

WIADOMOŚCI POLSKIE
Niezależny tygodnik informacyjny

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE PREZYDENTA R.P.

Stało się to już tradycją, że Prezydent Rzeczypospolitej przesyłał rozsianej po całym świecie Polonii Zagranicznej życzenia świąteczne na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Nie były to życzenia czysto osobiste. Nie były to również życzenia zdawkowe. Prezydent Rzeczypospolitej przesyłał je imieniem całego zamieszkałego na swej ziemi Narodu Polskiego, rozsianym po szerokim świecie braciom, którzy sami już za granicą urodzeni poczuwają się do łączności duchowej z ojczystym pniem, z którego wyrosli.

Była w tych życzeniach myśl głęboka i z odwieczną polską tradycją zgodna: życzenia świąteczne i noworoczne składało się w Polsce rodzinie i ludziom bliskim. A któż jest dla Polaków rodziną bliższą, jak nie Polonia Zagraniczna?

Ten piękny zwyczaj przestrzegany był przez mojego poprzednika, ś.p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza, choć życzeń swych nie mógł już przesyłać z Kraju, sam będąc wygnańcem na obcej ziemi. Ten piękny zwyczaj chcę utrzymać, objawszy po Nim najwyższą w Rzeczypospolitej, choć tak ciężką dziś godność.

Wiem, że składając Wam wszystkim serdeczne życzenia powodzenia w Waszej pracy codziennej na chleb powszedni, oraz wychowania Waszych dzieci w wierze i tradycji ojców na dzielnych i tęgich ludzi, wyrażam myśli i życzenia Kraju.

Wiem również, że Kraj do tych życzeń dla Was dołącza i jedno jeszcze życzenie, które - choć jest życzeniem dla niego - jest przecież i Waszym własnym życzeniem: aby te wielkie Święta Boże stały się zapowiedzią lepszego jutra dla całego tak ciężko przez zły los doświadczanego Narodu Polskiego, który zasłużył na prawdziwą wolność i niepodległość, a któremu obecnie nie jest danym w spokoju i poczuciu osobistego bezpieczeństwa korzystać z owoców swej ciężkiej pracy.

AUGUST ZALESKI

NAJLEPSZE I NAJSERDECZNIEJSZE ZYCZENIA DOBRYCH ŚWIĄT
W TYM ROKU I WOLNYCH ŚWIĄT W ROKU PRZYSZŁYM SKŁADA
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM

REDAKCJA

"PSL" I JAŁTA

Od chwili przyjazdu Mikołajczyka i towarzyszy zagranicę - społeczeństwo oczekuje z dużym zainteresowaniem na to, co ci ludzie powiedzą. Wywiad z Mikołajczykiem ogłoszony przez jedno z pism polsko-amerykańskich, gdzie rzekono Mikołajczyk miał bronić Jałty /?!/ nie wydaje się być autentycznym tymbardziej, że wyjątki z niego przytoczone w prasie emigracyjnej były dobrane tendencyjnie i parokrotnie spotkały się ze sprostowaniami. Tylko sam Mikołajczyk ani nie zaprzeczał, ani nie potwierdzał wywiadu, pozwalając prasie na dowolne komentarze.

To też nowy numer miesięcznika "Jutro Polski", będącego organem PSL w Londynie, oczekiwany był z dużym zainteresowaniem.

Numer ten zawiera na wstępie artykuł Kazimierza Bagińskiego p.t. "Instynkt Narodu", który przytaczany tu w ważniejszych wyjątkach, licząc się z tym, że wywoła on znów obszerną dyskusję i komentarze. Obok twierdzeń, na które społeczeństwo emigracji ma całkiem inny pogląd - artykuł onawia szereg faktów bezspornych. Sprawa Jałty wygląda w oświetleniu Bagińskiego:

"Polityką nowoczesnych demokratycznych narodów kieruje opinia publiczna. W Polsce nie była to sprawa prosta, chociażby dlatego, że tak jeszcze niedawno jedynie warstwa szlachecka uważała się za naród, a później siłą narzuciła się mu sanacyjna elita. Dziś już nie ma wątpliwości, że naród to w pierwszym rzędzie lud - jego najliczniejsza warstwa.

Do spraw, o których zdecydowała opinia nas ludowych, należy stosunek do uchwał jałtańskich. Warto tu przypomnieć niektóre fakty.

Podzienna Rada Jedności Narodowej w kraju, a więc reprezentacja całej Polski demokratycznej, wyłączając komunistów, jednomyślnie wyraziła zgodę na uchwały jałtańskie. Ta najwyższa instancja krajowa, powołana do wypowiedzenia opinii narodu w sprawach dla niego najistotniejszych, złożona z przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych, zdecydowała w tej sprawie. Jakkolwiek decyzja ta zapadła w okolicznościach przymusowych, ale o samym fakcie decyzji wszystkich stronnictw podziemnych nie można zaponinać ani też nie należy jej przeniłczać.

Zdrowy instynkt narodu, n i m o s p o r u o g r a n i c ę w s e h o d n i ą, nie mógł po Jałcie odrzucić zapewnienia mocarstw w sprawie granicy zachodniej. Nie mógł też zgóry przekreślić zobowiązań tych mocarstw w sprawie odzyskania w Polsce wolnych i nieskrępowanych wyborów.

Nie uczynił tego przede wszystkim ruch ludowy, który w przeciwieństwie do innych partii, posiadających tylko zorganizowane kadry w czasie okupacji, zorganizował i uruchomił do walki z Niemcami takie nasy, że nienozłowym się stało utrzymywanie ich na dłuższy dystans w konspiracji.

Wiedzieliśmy, że konspiracja jest nienozłowa, zwłaszcza dla nas liczących w swych szeregach ponad 150 tysięcy zorganizowanych w Batalionach Chłopskich. Likwidacja wszelkiej konspiracji przeprowadzona przez reżym w ciągu dwóch ostatnich lat niezależnie od amnestii chyba najlepiej przekonała wszystkich o nienozłowości i szkodliwości takiej akcji; zwłaszcza, że nigdy nie było wiadomo, gdzie jest patriotyzm i ideowość, a gdzie prowokacja.

Układ jałtański, dotyczący Polski i wynikające z niego późniejsze umowy składały się z dwóch zasadniczych zagadnień: granic i niepodległości. My w kraju spełniliśmy wszystko, do czego się zobowiązaliśmy. Mamy więc poza sobą próbę dobrej woli, próbę, którą rozbili komuniści pod dyktando Rosji. Na przyjaznych nam mocarstwach, Stanach Zjednoczonych i W. Brytanii ciąży w dalszym ciągu o b o w i ą z e k p r z y w r ó - c e n i a P o l s c e n i e p o d l e g ł o ś c i. Tego naród polski na prawo donagać się kategorycznie. Czynieć to może tymbardziej, że n a - r z u c o n a n a m Jałta, a zawierająca m.in. przyrzeczenie niepodległości, z a w i o d ł a. Dziś nikt nie może przerzucić na nas odpowiedzialności za rozbicie porozumienia z Rosją. Takie stwierdzenie ma dla nas i dla naszej akcji niezwykle doniosłą wagę.

Za Jałtę nie my ponosimy odpowiedzialność. Nie mogliśmy się jednak usunąć w wygodne zacisze negocjacji. Nie odczuwamy też wstydu za spowodo-

wanie dwuletniej zwłoki w skomunizowaniu Polski, za oszczędzenie rozlewu krwi bezbronnego narodu.

Nie zjawiliśmy się na emigracji jako "synowie marnotrawni" ani jako "bankruci", ale z legitymacją, jakiej od 20 lat w Polsce nikt nie posiadał. Jest nią wola narodu, wyrażona w wyborach.

Dobrze wszystkim wiadomo, że co najmniej 85 procent głosów padło na listy PSL-u i związaną z nim niezależną grupę socjalistyczną Żuławskiego. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wszystkie te głosy możemy zaliczyć na nasz partyjny rachunek, ale jest to najwymowniejsze zatwierdzenie naszej polityki."

W artykule tym ważne są i godne podkreślenia dwa twierdzenia: że granica wschodnia jest sporną, gdyż naród się na nią nie zgodził oraz podkreślenie faktu, że narzucona pod przymusem Jałta - zawiodła.

Zwraca natomiast uwagę zarówno w artykule Bagińskiego jak i w całym numerze "Jutra Polski" fakt, nieujawniania żadnych planów na przyszłość, unikanie pośpiechu w formułowaniu projektów i w zajmowaniu stanowiska.

Wydaje się, że trzej przywódcy PSL obrali taktykę najdalej idącej rezerwy wobec bieżącej polityki mocarstw. Gdyby po przyjeździe rzucili się w otwarte ramiona Anglosasów, podpisując się naoslep pod ich obecną linię polityczną, byłiby tanią zdobyczą. Przyjmując taktykę rezerwy zajęli pozycję znacznie wygodniejszą w pertraktacjach. Jałta widać nauczyła ich, że nie można przyjmować obietnic bez gwarancji.

L.W.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Fiasco Konferencji Londyńskiej nikogo nie zaskoczyło. Konferencja pękła ostatecznie, kiedy Marshall przyparł do muru Mołotowa i zażądał wyraźnego przyznania się ile Rosja już zdążyła wywieźć z okupowanych Niemiec. Odpowiedź na te pytanie była poniżej godności ministra spraw zagranicznych ZSSR i nie została udzielona. To też zapewne nigdy się o tym nie dowiemy. Wygląda to na ostateczne zapadnięcie się podstaw wspólnego działania b. sojuszników, t.j. na ostateczne ustanie kontaktu personalnego między kierownikami polityki zewnętrznej USA, W. Brytanii, Francji i ZSSR. - Pozostanie tylko kontakt dyplomatyczny - a to już nie to samo. Różne komentarze i pobożne życzenia w prasie, że może to jeszcze nie ostateczne, że Stalin, Truman i Attlee mogą się niebawem spotkać, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby konferencja zebrała się ponownie itd. - wyglądają raczej na niechęć Zachodu do przyjęcia do wiadomości faktów. Rosja nie ustąpiła ani piędzi ze swego planu utworzenia rządu zjednoczonych Niemiec, któryby był "przyjazny dla Sowietów" i "demokratyczny" t.j. krótko mówiąc Niemiec komunistycznych. Zachód z USA wie doskonale, że takie Niemcy oznaczają całą Europę pod kontrolą Wydziału Zagranicznego bolszewickiej partii /ex-kominternu/ i wie, że takie Niemcy - to dobrowolne włożenie szyi w petlę dla demokracji Zachodu.

Zerwanie Konferencji w Londynie oznacza według wszelkiego prawdopodobieństwa anulowanie w praktyce umów zawartych w Jałcie i Poczdamie przez mocarstwa zachodnie. Sowiety, które nigdy tych umów nie miały zamiaru dotrzymać i nie dotrzymały, zostaną pozbawione wszystkich korzyści, jakie ma nieuczciwy współnik w spółce z uczciwymi. Wchodzimy w nowy okres polityczny ciężki, niepewny i niewiadomo dokąd prowadzący. USA będzie się starało zapomocą planu Marshalla odbudować Europę Zachodnią, Sowiety będą się starały tę odbudowę psuć na wszelki sposób.

W każdym razie dla znajdujących się obecnie pod sowiecką kontrolą polityczną krajów Europy Wschodniej, m.in. dla Polski - koniec Jałty i Poczdamu można uważać za odwalenie płyty grobowej.

Reforma walutowa w Sowietach stoi niewątpliwie w ścisłym związku z przyspieszeniem zbrojeń, w myśl nowego hasła -5-latka w 4 lata. Obywatele sowieccy mają za dużo pieniędzy w stosunku do spodziewanej za bok podaży towarów. Podaż ta musi się zmniejszyć znacznie, gdyż zbrojenia zawsze i wszędzie muszą pociągnąć za sobą zmniejszenie produkcji artykułów konsumpcyjnych. Dysproporcja między popytem i podażą musiałaby wy-

wołać kompletną inflację, obniżenie wartości rubla i rząd mógłby wówczas stracić kontrolę nad wysokością płac realnych. W państwach kapitalistycznych podobne sytuacje wywoływały i wywołują skomplikowane kryzysy ekonomiczne, bo państwa te nie znalazły jeszcze sposobu na szybkie usunięcie nadmiaru siły nabywczej, nagromadzonej w ręku obywateli. W Sowietach robi się to prosto: "reforma walutowa" - to poprostu konfiskata 1/3 oszczędzonych sum w banku przez obywateli na kontach między 3 i 10 tys. rubli i 2/3 sumy na rachunkach powyżej 10 tys. rubli. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wartość rubla na wolnym rynku jest niewielka - to zrozumiemy, że chodzi tu o konfiskatę pieniędzy, należących do mas drobnych ciułaczy. Zniesienie przy tej okazji systemu kartkowego jest bardzo wątpliwą pociechą. W kraju, gdzie 99% handlu jest kontrolowane przez państwo - niema żadnej obawy, aby obywatel mógł kupić więcej niż państwo mu wyznaczy - nawet, jeżeli nie będzie żadnych kartek. Poprostu Kooperatywy i Uniwermagi nie będą miały więcej towaru niż rząd na to pozwoli - i koniec. Reforma ta oznacza, że rząd sowiecki jeszcze raz, niewiadomo który z rządu, nie dotrzymał obietnicy poprawy bytu obywateli i podniesienia ich stopy życiowej. Pajda chleba i chochla jałowego kapuśniaku - jako zapłata za całodzienną pracę nie zwiększy się. Nie będzie nagrody za zwycięstwo. Naodwrot - w warunkach tej samej nędzy robotnik i chłop sowiecki będzie musiał zwiększyć wysiłek wydajności pracy o 20%. Doniedawna stosowano tego rodzaju metody tylko w łagrach. Teraz zaś będzie tak samo w całej Rosji.

We Włoszech fala strajków uspokoiła się - po oświadczeniu bez ograniczeń, że USA są zainteresowane w utrzymaniu pokoju i porządku na półwyspie Apenińskim i dały do zrozumienia, że nie będą się obojętnie przypatrywać nowym próbom zdobycia władzy przez komunistów.

Oświadczenie to zostaje poparte wymowną obecnością floty amerykańskiej w Neapolu oraz oświadczeniem ministra USA Loretta, że kraje, w których komuniści doszliby do władzy, przestają interesować Amerykę z punktu widzenia udzielanej pomocy. De Gasperi utworzył nowy rząd, zapraszając do niego socjalistów/ tych prawdziwych - nie współpracujących z komunistami/ i wzmocnił swoją pozycję. Komuniści włoscy odpowiedzieli na to awanturami i obstrukcją parlamentarną w tym samym stylu, jakie niedawno były zaaranżowane przez Kompartię we Francji. Wygląda na to więc, że dzięki zdecydowanej postawie USA i energii chrześcijańskiej demokracji - również i we Włoszech Kominform przegrał w pierwszej rundzie.

Falszywy Tito - to ostatnia sensacja. Kapitan Ljubo Graborac, walczący przy boku prawdziwego Tito - uprzykrzył sobie widocznie rozkosze prawdziwej demokracji i uciekł z Jugosławii do USA. Tam zaś złożył sensacyjne oświadczenie, że prawdziwy Tito, t.j. Józef Broz, dowódca brygady Międzynarodowej w Hiszpanii - zginął w jego oczach od bomby nienieckiego Stukkasa już w r. 1943. W jego skórę, wykorzystując podobieństwo, wskoczył generał sowiecki, ex-członek Politbiura w Moskwie Iwan Fiedorowicz Kumarjew, b. dowódca frontu w Karelii fińskiej w r. 1940. Oświadczenie to, aczkolwiek wyglądające na zapożyczone ze scenariusza filmu o Dzikim Zachodzie - nie kłóci się całkiem ze zdrowym rozsądkiem. Broz był stosunkowo drobną figurą Kominternu - tego wymiaru co Bierut czy Zambrowski - trudno się było po nim spodziewać tego rozmachu i tej pewności siebie - jaką wykazał Tito po r. 1943. Ta okliczność byłaby bardziej zrozumiała po podstawieniu pod jego "papiery" sowieckiego generała i członka najwyższej arystokracji bolszewickiej.

Czystka komunistów w USA przybiera rozmiary, zaczynając poważnie niepokoić i denerwować Krenl. Sieć komunistyczna w USA kosztowała Komintern i partię bolszewicką przeszło 20 lat starannej pracy i masę pieniędzy.

Rząd ogłosił listę 78 organizacji, jako komunistycznych, komisja Kongresu badająca działalność antyamerykańską - wskazała szereg najważniejszych gwiazd piątej kolumny sowieckiej i w Kongresie opracowuje się nowe prawo, które wpływy Sowietów w USA, z takim trudem osiągnięte - zredukuje do minimum. M.in. istnieje projekt zarejestrowania wszystkich komunistów, jako agentów zagranicznych, na podstawie już obowiązującej w tej mierze ustawy.

NAJWIĘKSZY I NAJCIEKAWSZY TYGODNIK POLSKI

" O R Z E Ł B I A Ł Y "

Planery okazowe wysyła na żądanie Redacja "Wiadomości Polskich"

ZAPOMNIANA KREW POLSKA POD NARVIKIEM...

/Korespondencja własna "Wiadomości Polskich" /

Oslo w grudniu 1947.

Udział wojsk polskich w walkach w obronie Norwegii w r. 1940 nie doczekał się w publikacjach norweskich, poświęconych tym wydarzeniom, należnego sobie miejsca. Co prawda, ważny w życiu Norwegii, a niepośledni w historii drugiej wojny światowej okres ten, to zn. kwiecień - czerwiec 1940r. leży po stronie norweskiej raczej odłogiem. Nie zajęły się nim dotąd prace większe, wyczerpujące, naświetlające agresję Niemiec, obronę własną i pomoc aljancką możliwie wszechstronnie i dokładnie. Jedyną poważną rzeczą w tym zakresie, mianowicie wspomnienia ówczesnego ministra spraw zagranicznych Norwegii - Koht'a, obejmuje wyłącznie momenty polityczne. Operacje wojskowe są w niej ledwie naszkicowane.

Z drugiej strony może my, Polacy, wymagamy za dużo. Może nie umiemy zrozumieć, że n.p. walki pod Narwikiem, a więc ten okres i ten teren, kiedy i gdzie do działań wojennych w Norwegii weszły również oddziały polskie, stanowi dla Norwegów jedynie fragment całej kampanii, fragment i prawdzie niemały, nieobojętny, w którym niewiele brakowało, by pobite oddziały Dietla wepchnięte zostały do Szwecji lub wzięte do niewoli, ale przecież tylko fragment. Narvik, drobna miejscina norweska, wtulona w północne fjordy i góry, której nazwę nie wiem czy znało w Polsce przed wojną 1000 osób, otóż ten Narvik stał się dla nas pewnego dnia bliski i drogi - do tam poleła się krew polska, bo tam, na obcym terenie i w cudzej potrzebie, walczył z myślą o Polsce, utrudzony żołnierz polski. Kiedy my mówimy "Narvik", myślimy: Brygada Podhalańska, Szyszko-Bohusz, "Grom", jeszcze jedno krwawe tułactwo naszego żołnierza, podczas gdy dla Norwegów Narvik z tamtych czasów to przede wszystkim Fleischer i flota angielska.

Ale, nawet, odkładając na bok nasze szczególne, naturalne i zrozumiałe zresztą podejście uczuciowe do kampanii pod Narwikiem, można spokojnie stwierdzić, że wkład polski do tych zmagających zasłużył sobie na baczniejszą uwagę.

Pierwszą, nieśmiałą jeszcze jaskółką w tym kierunku może być wydana niedawno książka Birgera Gotaasa, ówczesnego rzecznika prasowego w norweskim sztabie generalnym, która p.t. "Od 9 kwietnia do 7 czerwca" przynosi na 237 stronach szereg barwnych i żywych reportaży z tragicznych dni najazdu niemieckiego na Norwegię. Epopeja narwicka zajmuje dokładnie 87 stron, a więc mniej więcej 1/3 całości. Autor nie widział walk pod Narwikiem, przynajmniej nie oglądał na własne oczy ich pierwszej fazy; na odcinku tym znalazł się dopiero po wyrzuceniu Niemców z miasteczka i zakorkowaniu ich w tunelu nad granicą szwedzką, niespodziewany odwrót natomiast przeżył bezpośrednio. Książka Gotaasa nie jest pracą o charakterze wojskowym, nie rości sobie również pretensji do tytułu dzieła historycznego, porusza jednak możliwie wszystkie aspekty wojny w Norwegii, oddając je wiernie i obiektywnie, chociaż pobieżnie. W każdym razie czuje się, że pisał ją nie urzędnik, lecz dziennikarz zdolny, obserwator bystry, przy tym człowiek, który z racji poruczonych mu funkcji miał możliwość pokręcić się wszędzie, i przy królu i przy rządzie, i w kwaterze głównej i nawet często-gęsto na froncie.

Na 87 stronach o bojach pod Narwikiem znalazło się raptem 27 wierszy, zsumowanych już z różnych stron, a odnoszących się do oddziałów polskich, ich walk, nastrojów, zachowania się itp. Mało, zauważy słusznie każdy z nas. Istotnie pęczek słów bardzo skromny, chociaż słów ciepłych, spływających z pióra z nieukrywaną sympatią i uznaniem. M.in. podkreśla Gotaas:.... "szybkie sukcesy bohaterów Polaków pod Ankenes uniemożliwiły Niemcom dłuższą obronę Narviku". A pod krytycznym dniem 7 czerwca notuje... "rozkazem odwrotu najbardziej wtrząśnięci byli Polacy. Ich oficerowie byli wściekli. Ale żaden z Polaków nie złamał dyscypliny, choć pokusa była duża". W podobny ton uderzają wszystkie wypowiedzi autora o Polakach, wypowiedzi szczerze, uczciwe.

Jednak wydaje się, że tych 27 wierszy jest niewspółmiernie mało, zawstydzająco mało wobec tego omentarza, który tam pozostał.

Ponadto razi również brak bodaj paru słów o pośle i ministrze pełnomocnym Rzeczypospolitej, Władysławie Neunanie. A wiadomo przecież, że ze wszystkich dyplomatów zagranicznych on jeden wytrzymał do ostatka, bo aż do odjazdu króla w Tromsø. Wiadomo również, jak bardzo Haakon VII cenił i szanował tego człowieka, jak chciał go w dniach grozy mieć blisko przy sobie i jak chętnie szukał jego rad.

Prasa norweska zapowiada ukazanie się pamiętników ówczesnego pre-

nicra Nygardsvolda i gen. Fleischera, głównodowodzącego pod Narvikiem, zmarłego w r. 1942 w Anglii. Wypada spodziewać się, że bohaterski wysiłek polskiego żołnierza znajdzie w tych pracach należyty oddźwięk.

Jan Kunert

PROCES PODZIEMIA

Po dziewięciu dniach procesu pokazowego Lipińskiego i towarzyszy, zakończone zostały zeznania oskarżonych i sąd przystąpi do badania świadków.

Ogólna tendencja, w jakiej prowadzony jest proces, stała się już jasna: reżimowi chodzi o wykazanie, że podziemie polskie było przede wszystkim organizacją wawiodowczą na rzecz mocarstw zachodnich.

Należy podkreślić, że sprawozdania radia warszawskiego są "fryzowane" w ten sposób, iż nie oddają dokładnego przebiegu zeznań. Dopiero ze sprawozdań dziennikarzy cudzoziemskich można zdać sobie sprawę z istotnego toku procesu. Tak np.: Gdy jeden z oskarżonych - płk. Lipiński oświadczył, że jego zdaniem "konflikt między St. Zjednoczonymi, W. Brytanią a Związkiem Sowieckim jest niunikniony" - przewodniczący natychmiast przerwał rozprawę, odraczając ją do następnego dnia.

Lipiński ponieszał zupełnie szyki komunistycznych aranżerów procesu, nie przyznając się do winy i odrzucając zdecydowanie prowokacyjne zarzuty aktu oskarżenia. Jego zeznania zanotowali jedynie brytyjscy i amerykańscy korespondenci obecni na procesie. Radio warszawskie sfakszowało je całkowicie.

"Jako Polak, jako człowiek nie czuję się winny", oświadczył Lipiński. Największą jednak sensację wywołało jego wyzwanie rzucone odważnie sądowi: "Pracowałem w podziemiach, gdyż w Polsce nie ma wolności politycznej".

Lipiński, przyznając się do tego, że był autorem memoriału do ONZ, protestującego przeciwko udziałowi wojska w głosowaniu i agitacji wyborczej w czasie referendum, oświadczył: "EAM /organizacja komunistyczna w Grecji/ protestowała także do ONZ i pisało się o tym w całej prasie. Dlaczego ja nie miałem zrobić tego samego?"

Osobiste kontakty Lipińskiego z Marszewskim datują się od połowy 1945 roku. Po pierwszej wzajemnej rozmowie nastąpiła konferencja następną, na którą z ramienia Stronnictwa Narodowego przybyli Marszewski i Matlachowski, a z ramienia organizacji piłsudczyków Gwiżdż i Lipiński. Kontakty z WIN nawiązał Lipiński przez Sosnowską, w mieszkaniu której czytywał również prasę nielegalną. Z Obarskim spotkał się na jesieni 1946 na zebraniu Komitetu Porozumiewawczego.

Lipiński przyznaje się, że był autorem memoriału do ONZ. Tekst jego był uzgodniony z przedstawicielami WIN. Potwierdza również fakt skierowania swego odręcznego listu do Mikołajczyka z nawoływaniem do bojkotu referendum.

Dla Polaków w Szwecji jest rzeczą interesującą, że na procesie wielokrotnie wymieniana jest Szwecja, która już od dawna jest solą w oku komunistów.

Z zeznań Kwiecińskiego wynika, że był on w kontakcie z "emisariuszem" gen. Kopańskiego "Teodorem-Zenonem". Emisariusz ten związany był z placówką wywiadowczą "Baza Teresa" i przedstawić miał rzekomo Kwiecińskiemu list płka Reliszki, kierownika tej bazy w Sztokholmie. Za pośrednictwem "Bazy-Teresa" Kwieciński miał przekazywać swe raporty do sztabu gen. Kopańskiego.

Już choćby z tego fragmentu zeznań można się zorientować jak bezsensowne i fantastyczne są materiały, jakimi operuje oskarżenie.

Gdy w szóstym dniu procesu zeznawał Obarski, przedstawiciel socjalistów /WRN/ w Komitecie Porozumiewawczym, prokurator zadawał pytania w kierunku wydobycia zeznań, stwierdzających, iż WRN dążył do rozbicia "frontu robotniczego". W sprawozdaniach radiowych z wyjątkową zacięłością atakowano Zygmunta Zarenbę, jako rzekomego mocodawcę Obarskiego.

Lipiński, jako przedstawiciel piłsudczyków, jest oskarżany przez prokuratora o współpracę z Niemcami. Jako dowód prokurator przytacza fakt, że Lipiński po aresztowaniu przez Gestapo był szybko zwolniony. Poza tym do akt dołączono list z archiwum Delegatury Rządu z r. 1942, w którym Londyn pyta Delegaturę o działalność b. min. Juliana Piaseckiego i płk. Lipińskiego, którzy według informacji posiadanych w Londynie idą na współpracę z okupantem niemieckim. Ta próba skompromitowania oskarżonych nie udała się jednak, gdyż najmniejszych dowodów takiej współpracy nie znaleziono.

W dalszym ciągu prokurator usiłował skompromitować również Stron. Narodowe przez zarzut współpracy z sanacją. Następuje seria pytań w sprawie organizacji przez osk. Marszewskiego nowej delegatury Rządu. Osk. wyjaśnia, iż w skład poprzedniej delegatury wchodził Korboński, Zaremba i Braun / str. Pracy/. Instrukcje w sprawie stworzenia nowej delegatury przywiózł Sójka. Na ten cel przeznaczono 1500 dolarów. Sójka reprezentował zarówno rząd londyński, jak i władze endeckie w szczególności Bieleckiego i Berezowskiego. Sójka obiecał, że Str. Narodowe w Londynie da na cele organizacyjne po 3 tys. dolarów miesięcznie.

Marszewski na pytanie prokuratora dlaczego endecy i piłsudzczy, którzy nie mogli się dogadać przed wojną, potrafili się tak szybko porozumieć, oskarżony odpowiada: "połączył nas wspólny cel."

Oto pobieżny skrót z pierwszych dni tego procesu, który przejdzie do historii, jak procesy Traugutta czy Mierosławskiego. Zmieszać z błotem, a potem zamordować - taki jest cel "sądu".

WIADOMOŚCI z KRAJU

ZJAZD PPS /fałsz./ WE WROCŁAWIU stał się najważniejszym wydarzeniem politycznym w kraju w ub. tygodniu. Na zjazd przybyli wszyscy reżimowi dygnitarze z Gomółką na czele, oraz delegacje socjalistów z zagranicy. Już z pierwszych dni obrad można się zorientować, że spodziewane połączenie PPS i PPR w jedną partię zostało narazie odroczone. Coprawda Gomółka w swym przemówieniu wzywał do zjednoczenia, ale Cyrankiewicz demonstracyjnie broni się przed tym. Jest to oczywiście zgóry ustalona między nimi gra - by zyskać nieco sympatii społeczeństwa dla reżimowego PPS.

W WARSZAWIE NASTĄPIŁO otwarcie Akademii Sztabu Generalnego. Akademia mieści się w odbudowanym gmachu Wolnej Wszechnicy. Rektorem został generał Zaraka-Zarakowski. Jak wiadomo na stanowisko to był przewidywany w roku zeszłym gen. Berling.

WE WROCŁAWIU OGŁOSZONO wyrok przeciw 6-ciu członkom NSZ, uczniom Liceum Pedagogicznego, oskarżonym o zabójstwo prof. Czechowskiego, działacza PPR. Inicjator zabójstwa Marian Niewiadomski skazany został na karę śmierci, wykonawca M. Nowopol, jako nieletni - na dożywotnie więzienie. M. Liberek, I. Kwietniewski i J. Jankowski otrzymali karę od 7-tniu do 14 lat więzienia.

Według wiadomości z Warszawy, potwierdzonej przez prasę szwedzką dotychczasowy poseł warszawski w Sztokholmie - Ostrowski zostanie odwołany. Miał on być przesunięty na inne stanowisko już latem, kiedy toczyły się rozmowy o przenianowanie przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Szwecji - na Ambasady, które jednak obecnie stały się nieaktualne.

WSRÓD OSTATNIO wydanych Polsce zbrodniarzy niemieckich znajduje się W. Loeb sack, kierownik szkolnictwa hitlerowskiego na Ponorzu oraz dr. Grossman, rektor Akademii Lek. w Gdańsku, sprawca wynordowania kilkuset chorych psychicznie w Kocborowie oraz inicjator doświadczeń nad wyroben mydła z tłuszczu ludzkiego we Wrzeszczu.

NA ZJEZDZIE Spółdzielczym w Warszawie postanowiono zmienić cały ustrój spółdzielczości przez połączenie "Społem" z "Sanoponocą Chłopską" i poddanie aparatu spółdzielczego rządowi. Na czele centrali, na miejsce S. Szwalbego /konces. PPS/ stanął komunista Ochab.

CZTERYSTA SKLEPOW w Warszawie, które nie uzyskały koncesji, otrzymały nakazy przymusowego zamknięcia.

KAZIMIERA ILLAKOWICZOWNA, znanapoeetka, powróciła do kraju po 7-letnim pobycie w Rumunii.

CENY ARTYKUŁÓW gwiazdkowych w sklepach warszawskich przedstawiają się następująco: indyk - 800 do 1500zł., pierniki choinkowe - 200zł. kilo, cukierki mieszane - 700zł. kilo, figi - 7000zł. za kilo, orzechy włoskie 700zł., rodzynki - 2500 za kg., Ceny zabawek są nast: sanki dziecinne - 2500zł., wózek dla lalek - 750zł., słoń drewniany - 650zł., samochód lub samolot - 1500zł.,

BILANS HANDLOWY polski za okres od stycznia do października 1947r. wynosił: przywóz - 232.991.000 dolarów, wywóz - 187.739.000 dolarów.

KORRESPONDENT londyńskiego "Sunday Times" Carrol, następcza Derka Selby w Warszawie, został odwołany.

INZ. Czesław Klarnier, został prezesem Izby Przenysłowo-Handlowej w Warszawie, po ustąpieniu M. Hartwiga.

BYŁY SZEF Gestapo w Gdyni Teuffel, został skazany przez sąd okręgowy na karę śmierci.

IMPORT WĘGLA polskiego do Szwecji, przewidziany na m. styczeń na 200.000 ton.

PROM "DROTTNING VICTORIA", po przerwie, rozpoczął normalne podróże między Trelleborgiem i Gdynią.

Stockholm, dn. 23 grudnia 1947r.

WIGILIA KAROLA I JANA

Spotkali się w Anglii po latach, długich latach. Była to ich pierwsza po dziewięciu latach wspólna, braterska wigilia - w obozie, w tak zwanych beczkach śmiechu, ustawionych jak nienrawe krowy wśród błotnistego parku, którego rozłożyste drzewa tylko pogłębiały zmrok.

Ostatnią wspólną wilię spędzili przy rodzicielskim stole w 1938 roku. Białe powiatowe miasteczko, skrzyp śniegu pod nogami, odgłos dzwonek u sanek. Lśniący obrus na stole, choinka z rozjarzonymi światłami, dobre oczy Matki i stanowczy głos Ojca.

Jakże inna już była następna wilia, w r. 1939!

Losy wojennego września w różne strony braci rzuciły.

Karol starszy, znalazł się we wschodniej części kraju, we Lwowie. Panięta smutną jesień stryjskiego parku. Rozwiewał wiatr liście kasztanów na Łyczakowie, na Legionów, na Gródeckiej, na Zielonym. Zwiszały obce sztandary, obcym opatrzone godłem. Ulice zalegała powódź uciekinierów ze wszystkich stron. W wielkim zbiorowisku ludzkim znalazł się Karol nie zatracił, gdyby nie to, że szedł się "na zielono". Na taką stronę Karpat, po wolność.

Był właśnie dzień wigilijny, gdy w górach, na progu wolności, obcy strażnicy zdołali przychwycić Karola z grupą kolegów niemal przy słupie granicznym. Unosiły się zapachami karpackie ośnieżone świerki, rudo płonęły spod śniegu poręby. Karol znalazł się w prymitywnym górskim kryminale, skąd jeszcze tego samego dnia jechał transportem na wschód.

Dużo od tego czasu upłynęło wody w potokach górskich. Przed oczyma Karola krajobrazy przesuwają się spokojnie i niespokojnie. Moczary pod Archangielskiem i góry przed Ałna-Ata, Morze Kaspijskie, Persja, Irak. Szlak 2. Korpusu, wiodący przez nasiąkłe krwią pola bitewne we Włoszech.

Niejednego przyjaciela pochował bombardier Karol pod Monte Cassino i pod Bolonią, nieraz w ciągu tych lat wojennych łamał się opłatkami. Zawsze wtedy z rozczuleniem wspominał ową fatalną wilię 1939 - i ową szczęśliwą wilię 1938. Wspominał rzewnie Jana - młodszego brata - rodziców i dom rodzinny w białym, cichym miasteczku powiatowym. Oczy zdążyły napatrzeć się tylu krajów, uszy - nasłuchiwały się tyle obcej mowy. Wszędzie jednak był opłatek biały i świeciło drzewko choinkowe - i rozbrzmiewały z głębi tułających serc żołnierskich słowa kolędy: "Bóg się rodzi, Moc truchleje!..."

A tymczasem bratu Janowi los pomagał. Wojna zastała go w Krakowie. Widział powiewające flagi ze swastyką i sfory niemieckiej policji. Słyszał o pierwszych gwałtach zbrodniczego najeźdźcy. Niemal na jego oczach wywieziono do Oranienburga profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej. W grudniu nie nanyślał się wiele. Z grupą kolegów poszedł w świat, w góry. Sięgnął po swobodę i nic go już na trudnej, dalekiej drodze nie zatrzymało. Przebrnął Słowację, doszedł na Węgry. Odpoczął sobie w węgierskiej gościnie. Tam dopiero uświadomił sobie, że to przecież w dniu wigilijnym przekroczył zieloną granicę. Przygotował się do dalszej drogi. Po tygodniu przekroczył Alpy, wykładując się z pociągu górskiego w Modenie. Stąd już szła droga transportem wojskowym do "Koczokodanu" /Coetquidan/, gdzie się odbudowywało wojsko polskie.

Gdy padła Francja, Jan z kompanią szkolną podchorążych zdążył donaszerować jeszcze na czas do St. Jean de Luz. Okręt Marynarki Jego Królewskiej Mości wyładował go w Glasgow. Pierwsze miejsce postoju wypadło mu w hrabstwie Lanark.

Znienial przydziały dość często. Jako starszy strzelec podchorąży, wojował z 1. Dywizją Pancerną od Normandii do Wilhelmshaven. Znętniał podczas tych lat zawieruchy wojennej. Z podrastającego młodzieńca stał się mężczyzną, który na wiele spraw życiowych nauczył się patrzeć przez szczelinę czołgu. Na paniątkę schował sobie odpruty strzep swastyki z Wilhelmshaven; poznał Belgię i Holandię. Został podporucznikiem.

Obaj bracia - Karol i Jan - spotkali się wreszcie w Anglii, gdy ze słonecznych Włoch przywieziono 2. Korpus pod angielskie niebo angielskie i gdy 1. Dywizja Pancerna zamknęła swą kartę obowiązków okupacyjnych na ziemi niemieckiego wroga.

Spotkali się po raz pierwszy od tylu lat, radzi, że widzą się w zdrowiu, ucałowali się serdecznie i równocześnie obaj stwierdzili, że nie tak wyobrażali sobie koniec wojny dla siebie i dla wszystkich Polaków. Nie

przypuszczali nigdy, że odnajdą się w r. 1947 w beczce śniegu, w błotnistym obozie angielskim, wśród starodrzewia parkowego, co tak przyspiesza nadejście nroku.

Przełanali się opłatkami po bratersku, rozmowa w tę wigilijną noc trwała długo. Niesposób ósmiu lat życia wtłoczyć w kilka godzin opowieści.

- Co myślisz, jak teraz będzie? - spytał starszy młodszego. A młod-

szy: - Niby co na być! Sam wiesz. Brakuje nam tylko wolnego portu do Kraju. Aleśny tyle przeszli, że i do wolnego portu dojdziemy, tylko cierpliwości!

Jeśli wolno w naszym dzisiejszym rozproszeniu i poczuciu daremności i klęski jakims słowem określić wilię Polaków 1947 roku poza granicami Kraju - to tylko chyba: że jest to wilia cierpliwości. Bo ta cierpliwość łączy wszystkie tułaczę szlaki ku wolności - ku ziemi ojczystej. A ta ziemia, ziemia naszych ojców, natek i braci, czeka z utęsknieniem spełnienia kolędy, śpiewanej przez wszystkich jej synów:

"Bóg się rodzi, MOC TRUCHLEJE..."

Wawrzyniec Czereśniowski
/ Światopol/

DO WAS Z OPIĄTKIEM

Oto świątynia Twoja w gruzach leży,
A pośród gruzów Ty się rodzisz Chryste!
Na Matki licu krople łez srebrzyste,
Lśnią zadumane nad losen żołnierzy. -

Niemieckie szable ciosy nam zadały,
Sowieckie bomby zburzyły świątynie,
I dziś w Piastowej prastarej dziedzinie,
Jeno ruiny i ciał martwych zwały.

Ogniem i mieczem weszli do nas wrogi,
Spalili wioski naszych niskie chaty,
Co dnia widziny nowych łun szkarłaty,

Słyszyny wokół nowy okrzyk trwogi,
Świeże łzy płyną, świeże w sercach rany,
Co dnia krwią świeżą poświęcane łany.

.....
Rok się wyłania nowy - tajemniczy....
Z mgieł dymem czarnych i krwawych pożoga,
Żołnierz spogląda nań z nadzieją....trwogą....
i zda się patrząc dary jego liczy.

Ale Rok Nowy przed okien ciekawym,
Zazdrośnie kryje to, co nam przynosi,
Gwiazda promienna jego przyjście głosi,
A On dokoła patrzy okien łzawym.

I łzy olbrzymie płyną im po twarzy,
Razem z matkami płacze synów straty,
A tam na polach, gdzieś grają armaty,

I las wiekowy pieśnią wichrów gwarzy,.....
A tam na polach kona gdzieś Rok Stary.....
Smutkiem w sen wieczny wiodą Go sztandary....

Bohdan, grudzień 1944.

MINISTER TARNOWSKI O GRANICACH ZACHODNICH

W związku z przenówieniem Marshalla na konferencji londyńskiej - "Dziennik Polski" zwrócił się do ministra Spraw Zagranicznych A. Tarnowskiego z prośbą o sprecyzowanie stanowiska polskich kół oficjalnych wobec projektów rewizji granicy zachodniej. Przytoczany poniżej ten wywiad w obszernym streszczeniu.

"Pan Marshall podkreślił w swym przemówieniu konieczność stosowania Karty Atlantyckiej przy ustalaniu granicy polsko-niemieckiej. Co Pan Minister sądzi o tym stanowisku Marshalla?"

- To przypomnienie Karty Atlantycznej zasługuje na szczególną uwagę. Zasady Karty nie były, niestety, stosowane przy zakładaniu spraw Polski. Do Polski zastosowano zasadę "polityki siły" w najbardziej bezwzględnej formie.

Wbrew zasadom Karty Atlantycznej, wschodnia połowa Polski została oddana, w wyniku Konferencji Jałtańskiej, Rosji Sowieckiej, wbrew zgodnej woli całego Narodu Polskiego i protestom jego Rządu. Prawo Narodu Polskiego do wybrania takiej formy rządu, jakiejby sobie życzył, zostało w Jałcie i Poczdamie podespane. Również pogwałcono zasady Karty Atlantycznej w stosunku do wszystkich narodów, znajdujących się dziś poza t.zw. "żelazną kurtyną". Sądzę, że decyzję zastosowania Karty Atlantycznej do tych narodów, spotkałoby w opinii świata jaknajbardziej życzliwe przyjęcie. Niktby się nie cieszył więcej od Polaków, gdyby Karta Atlantyczna stała się nareszcie rzeczywistością przewodnią myślą polityki państw demokratycznych. Jednakże conajmniej dziwnym jest fakt, że Karta Atlantyczna została wydobyta z lamusa i przypomniana w celu obrony interesów Niemiec, do których według oświadczeń jej autorów pp. Chruchilla i Cordell-Hulla, właśnie nie miała się stosować. Obaj ci mężowie stanu stwierdzili w swoim czasie, że zobowiązania zaciągnięte w Karcie Atlantycznej nie stoją na przeszkodzie możliwości przeprowadzenia zmian terytorialnych w pokonanych państwach nicprzyjacielskich.

- Amerykański Sekretarz Stanu wypowiedział też zdanie, że "skusne uregulowanie sprawy tej granicy wynika tego, abyśmy starannie wzięli pod uwagę potrzeby ludności, która będzie nią dotknięta". Czy Pan Minister podziela to zdanie?

- Uważam, że przy regulowaniu spraw granicznych, interesy miejscowej ludności powinny być brane w rachubę. Pragnę jednak zaznaczyć, że na mocy decyzji 4-ch mocarstw, ludność niemiecka terytoriów położonych na wschód od Odry i Nissy Żużyckiej, została - o ile przedtem nie uciekła przed wkraczającymi wojskami sowieckimi - w przeważającej większości przesiedlona do Niemiec, tak, że obecnie terytoria te zamieszkały są przeważnie przez ludność polską. Decyzja poczdamska o wysiedleniu ludności niemieckiej została potwierdzona przez Radę Kontrolną 4-ch mocarstw w Berlinie w dniu 20 listopada 1945r.

Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, wydaje się, że można śmiało powiedzieć, że interes ludności na tych ziemiach wynika tego, aby przy ostatecznej delimitacji obecnej granicy na Odrze i Nissie, nie nastąpiły żadne istotne zmiany, gdyż byłoby to sprzeczne z interesami ludności, która tam mieszka, zagospodarowała się i potrzebuje przede wszystkim spokoju, aby pracować nie tylko dla swojego kraju, ale i z pożytkiem dla całej Europy. Ludność polska - ziem zachodnich, nie jest objektem, którym można, stosownie do potrzeb koniunktury politycznej, przerzucać tam i z powrotem.

- Pan Marshall wskazał na znaczenie nowych dzielnic zachodnich Polski dla Niemiec i innych krajów, oraz potrzebę zapewnienia wykorzystania ich zasobów we wspólnym interesie gospodarczym. Jak się Pan Minister ustosunkowuje do tych myśli?

- Uwaga p. Marshalla, że zasoby rolnicze obszarów nadodrzańskich są ważne "dla gospodarki niemieckiej i europejskiej", jest słuszną. Ale znaczenie istotne dla aprowizacji Niemiec i Europy mają nie tylko te obszary, lecz również rolnictwo całej Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Państwa te zawsze dążyły, i po odzyskaniu wolności niewątpliwie dążyć będą, do ścisłych stosunków handlowych z Europą Zachodnią, nie wyłączając Niemiec - rynku dla nich bardzo korzystnego. Na przeszkodzie przed wojną stał imperializm niemiecki, obecnie zaś stoi imperializm sowiecki, który przy pomocy posłusznej mu administracji warszawskiej, zmusza Polskę do ograniczenia stosunków handlowych do ZSSR.

Jedynym sposobem zapewnienia współpracy Polski i krajów środkowo-europejskich z resztą kontynentu i z pozostałym światem, jest usunięcie z nich okupacji i wpływów sowieckich.

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRENUMERATOROM ZA NADEŚLANE

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Następny numer "Wiadomości Polskich" ukaże się po świętach
dnia 3 stycznia 1948 r.

SPRAWOZDANIE ZE ZBIÓRKI GWIAZDKOWEJ DLA CHORYCH

Związek b. Więźniów Politycznych w Szwecji komunikuje, że zbiórka na "Gwiazdkę" dla chorych Polaków, przebywających w szpitalach i sanatoriach wyniosła w gotówce Krs. 2.054.55

Ponadto otrzymano w naturze od przyjaciół szwedzkich i Polskiego Komitetu Pomocy: 4 skrzynie jabłek, 4 skrzynie pomarańcz oraz 2 kartony czekoladek. Od Koła Zw. Polaków w Västerås skrzynia słodyczy i keksów.

LISTA OFIARODAWCÓW

	Krs.
Ks. Biskup Müller przez Caritas	500.00
T-wo Pomocy Polakom	100.00
Stw. Polskich Kombatantów	100.00
Polacy z Lilla Edet	9.00
Polacy z Smålands-Taberg	11.25
Vrigstads hemmet-Vrigstad	17.50
Lista ofiar z Oskarström	90.00
Antoni Zielenkiewicz - Fredricksberg	5.00
N.N. Polska Skolan-Sigtuna	5.00
Stefania Szurlej i Domański - Huddinge	20.00
Grabosz - Stockholm	5.00
S. Kałużniacka - Nyköping	10.00
H. Poniatowska - "	5.00
J. Szabiewicz - Uppsala	2.00
PP. Sierszyńscy - Strängnäs	10.00
A. Roszak - Norberg	3.00
Lista Nr. 1 - Stockholm	92.00
" " Nr. 3 - Kristianstad	17.00
" " Nr. 4 - Uttran	55.00
" " Nr. 5 - Norrköping	5.00
" " Nr. 6 - Bankeryd	68.00
" " Nr. 7 - Lund	23.30
" " Nr. 8 - Jönköping	-
" " Nr. 9 - Huskvarna	31.00
" " Nr. 10 - Malmö	27.00
" " Nr. 11 - Stromsnäsbruk	48.50
" " Nr. 12 - Itvidaberg	23.00
" " Nr. 13 - Stockholm	61.00
" " Nr. 14 - Halmstad	157.00
" " Nr. 15 - Gävle	45.00
" " Nr. 16 - Uppsala	15.00
" " Nr. 17 - Ludvika	21.00
" " Nr. 18 - Södertelje	30.00
" " Nr. 19 - Stockholm	145.00
" " Nr. 21 - Mariefred	50.00
" " Nr. 22 - Stockholm	25.00
" " Nr. 25 - Strängnäs za pośredn. Caritasu"	200.00
" " Nr. 27 - Stockholm	5.00
" " Nr. 28 - Zbiórka na zebraniu Stw. Polskich Kombatantów	16.00

Ks. B. Szymańskiemu Związek wyraża serdeczne podziękowanie za przysłany opłatek.

Równocześnie Związek wyraża gorące podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

Pełną listę ofiarodawców ogłosimy w biuletynie Związku.

Nie ustawajmy w ofiarności - ofiary prosimy nadsyłać z dopiskiem "Na pomoc chorym".

WIADOMOŚCI LOKALNE

NA FUNDUSZ SPOŁECZNY ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH

PP. S. Leszczyńscy - Stockholm	Krs. 25.00	PP. Matuszak - Stockholm	5.00
" F. Brzeskińscy - Londyn	" 10.00	P. S. Wronko - "	10.00
" A. Bersonowa - Stockholm	" 10.00	PP. W. Szymaniak - "	10.00
" F. Stefaniak - "	" 15.00	" S. Stanisławska - "	5.00
" kpt. M. Leichtfried - Uttran	" 10.00	Halmstad	5.00
PP. Międzybrodzcy - Gävle	" 5.00		
Poza tym na Fundusz społeczny złożyli:		Bezimiennie - Stockholm	5.00
J. K. - Stockholm	Krs. 5.00	NN. - "	2.00
Zw. Polaków - Göteborg	" 54.00	p. E. Rygalska - Uttran	10.00
Inż. Andersson - Landskrona	" 25.00	/ druga rata/	

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH NA "GWIAZDKĘ" DLA CHORYCH

Z. Folejewski - Uppsala Krs. 5.00 PP. Sierszyńscy - Strängnäs Krs. 10.00

+
W poniedziałek ubiegły odbyło się posiedzenie Koła Stockholmskiego SPK. Wybrano delegatów na Zjazd SPK w Malmö w osobach p. kmdr. M. Zebrowskiego oraz p. Z. Januszkiewicza. Poza tym na posiedzeniu powzięto uchwałę, mającą znaczenie ogólne i zasadnicze. Postanowiono mianowicie napiętnować w sposób najostrejszy rozpowszechnianie potwarzy, uchybiających czci poszczególnych osób, jako hańbiących tego, który je rozpowszechnia. Jedyną drogą w wypadku usłyszenia takich plotek o kimkolwiek jest zameldowanie ich źródła Zarządowi lub Sądowi Koleżeńskiemu. Upoważniono również delegatów do złożenia wniosku w tej sprawie na Zjeździe w Malmö.

+
Obecnie, po zakończeniu już wysyłki darów gwiazdkowych do różnych instytucji w Polsce, Delegatura T-wa Pomocy Polakom zamierza wysłać pewną ilość paczek indywidualnych dla dzieci chorych, kalek i sierot przebywających w Polsce po wsiach i małych miasteczkach, dokąd pomoc zbiorowa prawdopodobnie nie dotrze.

W związku z tym delegatura T-wa Pomocy Polakom zwraca się z gorącą prośbą o nadsyłanie darów w postaci odzieży, obuwia. Wezwanie to dotyczy zwłaszcza osób, które nie zdążyły wziąć udziału w dotychczasowej zbiorce. Adres: Jungfrugt. 30. box 5025.

POSZUKIWANIA

Polski Komitet Pomocy w Stockholmie, Jungfrugatn. 30, poszukuje: Adama Rudzińskiego, ur. w r. 1906, wywiezionego w r. 1944 do Stutthofu, więźnia Nr. 93019. oraz Wiktora Buśki, aresztowanego przez Gestapo we wrześniu 1939r w Dusznikach k/Szamotuł, później przebywającego do listopada 1939r. w cytadeli poznańskiej.

+
Niedziałkowskiego Mariana, ur. w r. 1931 w Bliżyniu, pow. Kielecki. Syna Jana i Zofii - poszukuje brat jego Jerzy. Wiadomość proszę kierować p. a - Jerzy Niedziałkowski, Kohlhagsgatan 7, Gävle.

+ + +
Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło - Stockholm - składa serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim członkom i sympatykom Stowarzyszenia.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

W LONDYNIE OBRADOWAŁ dn. 13 bm. doroczny walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P., z udziałem ok. 80 uczestników. Wybrano Nowy Zarząd w składzie: prezes: Bolesław Wierzbiański; członkowie Zarządu: A. Bogusławski, A. Bzowiecki, T. Łada-Bieńkowski, R. Mossin, J. Onyszkiewicz, E. Romiszewski, W. Wasutyński, D. Żarnowski. Członek Zarządu - delegat na Szkocję: W. Czerśniewski. Sąd Koleżeński: A. Dargas, T. Katelbach, St. Mackiewicz, M. Obariski, L. Rubel, Jaskólski, W. Leitgeber, B. Heydenkron. Komisja Rewizyjna: A. Bregman, J. Jankowski, M. E. Rojek, St. Sopicki, M. Święcicki.

W EPSTEIN ODBYŁ się zjazd delegatów Kół Stronnictwa Ludowego "Wolność" z całych Niemiec. Na zjeździe wybrano Zarząd oraz Radę Okręgową. Do Zarządu wybrano Stanisława Mikiciuka prezesem, S. Swobodę-Lubczyńskiego wiceprezesem, S. Nowickiego - sekretarzem, J. Oldakowskiego - skarbnikiem, J. Krawca - referentem prasowym i Z. Jędrzejewskiego. Do Rady Okręgowej wybrano 22 członków.

RZĄD ST. ZJEDNOCZONYCH przydzielił Polakom kwotę emigracyjną w wysokości 6400 osób rocznie. 90% tej kwoty zarezerwowane jest dla wysiedleńców Polaków z Europy.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie.
Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.
Godziny przyjęć w Redakcji: od 10-ej do 13-ej codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych. We czwartki i piątki od 17-ej do 19-ej.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25. I. ög. tel. 60.16.31.